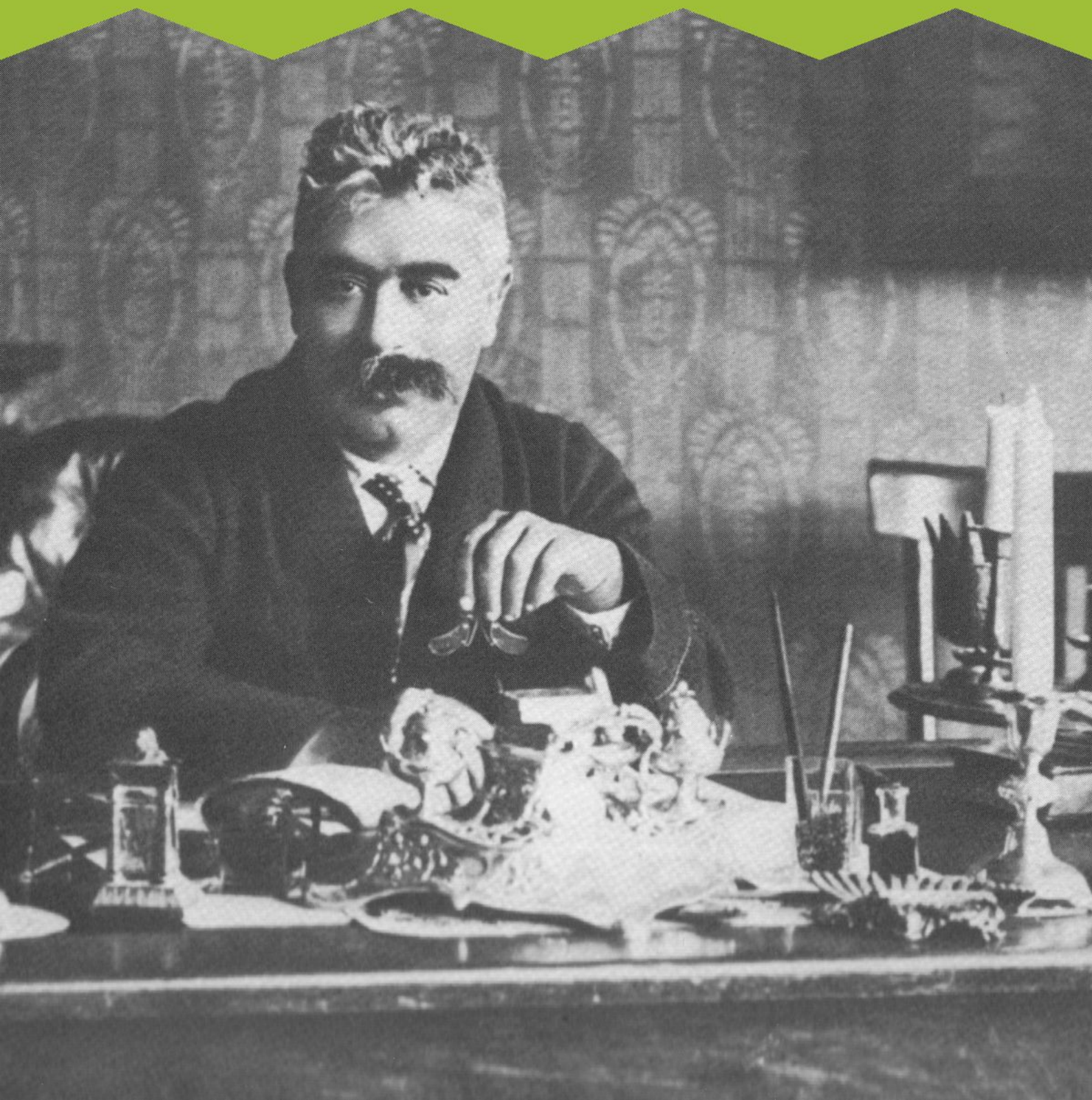


Z powodu szczypty tabaki



ICCHOK LEJB PEREC

OPOWIADANIA CHASYDZKIE I LUDOWE

Z powodu szczypty tabaki

TŁUM. MICHAŁ FRIEDMAN

Pewnego razu zachciało się szatanowi przejrzeć księgę, w której zawarte są dane obciążające konto każdego człowieka. Założywszy nogę na nogę, usiadł i zaczął wertować stronicę za stronicą. Uśmiech zadowolenia nie schodził mu z twarzy, chociaż powoli zaczął z nudów poziewywać. I oto nagle coś go tknęło. Klasnął w dłoń. Stronica poświęcona chełmskiemu rabinowi była czysta, pusta, niezapisana.

Na klaśnięcie szatana w mig zbiegły się diabły z piekła. Z wystawionymi jęzorami stoją w drzwiach w oczekiwaniu na rozkaz. Szatan nie daje im długo czekać.

— Niech któryś z was sprawdzi, czy chełmskiemu rabinowi przeznaczone jest długie życie. Muszę to wiedzieć.

Diabły znikają tak szybko, jak szybko się zjawily. Po piętnastu minutach jest już gotowa odpowiedź:

— Byłem — melduje diabeł — w kamerze życia. Nic żywota rabina jest już tak cienka, że prawie jej nie widać. Dziś, jutro, zawezwaj go!

— Niech przyjdzie do mnie pisarz — rozkazuje szatan.

Tanecznym krokiem wchodzi pisarczyk. Wesole, rozbiegane oczka błyskają czerwienią. Dyga i nisko się kłania przed szatanem, po czym z impetem siada na czarno-płomiennej, smolnej podłodze. Najpierw wyciąga z lewej kieszeni pisarskie narzędzie, wronie pióro i kałamarz wypełniony grzeszno-czerwoną krwią, wysączoną z ciała cudzołożnika. Następnie rozwija, wyprawiony ze skóry heretyka, pergaminowy zwój. Splunawszy w dłoń wbija wiernopoddańczy wzrok w twarz szatana i melduje, że jest gotów.

Szatan, siedzący na ojcowskim krześle, nachyla się ku niemu i zaczyna dyktować.

Pisarczyk posłusznie wprawia rękę w ruch. Pióro, skrzypiąc, szybko biegnie po pergaminie.

Do Sądu Najwyższego wpływa raport niniejszej treści:

— Przytaczając słowa *Tory*¹ o tym, że „Nie ma na ziemi takiego człowieka, który by czyniąc Dobro, nie zgrzeszył” — donoszę, że chełmski rabin, będący już jedną nogą na tamtym świecie, nie posiada żadnego obciążającego go zapisu. Jeśli pragniemy, żeby słowa *Tory* „Mojżesz jest Prawdą i jego słowa są Prawdą” nadal obowiązywały, Sąd Najwyższy powinien przekazać chełmskiego rabina do mojej dyspozycji.

Po krótkiej naradzie w niebiosach nadchodzi odpowiedź Sądu.

— Zaglądnij do *Księgi Hioba*, rozdział 1.

Szatan w lot pojmuje, o co chodzi: „Zrób z nim, co chcesz, ale duszy jego strzeż”. Życ ma tak długo, jak jest mu sądzone.

Łatwo powiedzieć, trudniej wykonać — myśli sobie szatan. Żony bowiem chełmski rabin nie ma. Od wielu już lat jest wdowcem. Dzieci zdążył już wydać. Ponadto jest wyraźnie przeciw napisane: „Nie poniosą śmierci rodzice za grzechy dzieci”. Powiedział te słowa prorok Jezechiel. Nie ma rady. O tym, żeby rabin posiadał jakieś mienie, owce lub bydło, nie ma mowy. Nie posiada nawet pół kozy. Skórę rabin ma i tak nieczystą. Bez przerwy się drapie. I jak można wziąć rabina na męki!

Trzeba znaleźć w nim jakąś słabostkę, jakąś małą pożądlivość — kombinuje w myślach, oblizując się przy tym, szatan.

Kuszenie, Grzech, Szatan,
Kondycja ludzka

¹ *Tora* — Pięcioksiąg. [przypis edytorski]

Naciska dzwonek i zaraz zbiegają się diabły. Po prostu roi się od nich. Szatan powiada:

— Kto z was podejmuje się sprowadzić z prostej drogi chełmskiego rabina?

— Ja! Ja! Ja! — wszyscy chcą się podjąć tego zadania. Wiadomo bowiem, że za taką sztuczkę diabeł szybko zrobi w piekle karierę. Klóć się tak zajadle, że dochodzi nawet do bójki. Nie pozostaje nic innego jak tylko losowanie. Los uśmiechnął się do dwóch diabłów. Szatan życzy im powodzenia i diabły natychmiast wyruszają do Chełma.

Jest piękny słoneczny dzień. Chełmscy Żydzi kręcą się po rynku w poszukiwaniu zarobku. Tworzą się grupki, w których mówi się w kółko o lesie i polach dziedzica, o chłopskich „miarkach”, o skórkach na żyjących jeszcze zajęcach, o niezłożonych jeszcze przez kury jajkach, itd.

I nagle pod nogami rozprawiających Żydów zatrzęsła się ziemia. Zadrżała i dalej drży. Rozległ się potężny huk, ogromny trzask. Zaczęło błyskać. I oto w chwili, kiedy ludzie nie zdążyli jeszcze uwolnić się od strachu, wjeżdża z impetem na rynek wóz kryty budą. I koła pędzącej budy dudnią niczym grzmoty...

Buda wygląda niesamowicie. Dziwna jakaś i obca tutejszym mieszkańcom. Sierść koni pokryta jest pianą. Groźnie jak lwy wyglądają zaprzężone do budy konie. I buda z gwałtowną szybkością przemyka przez rynek. Z tak wielką szybkością, że ludzie cudem zdążyli odskoczyć. Na koźle stoi poganiacz bez bata w ręku. Na głowie ma jakąś szmacianą czapkę. Biodra ma opasane czerwonym gartlem². Ręce ma okręcone lejcami. Raz po raz ściąga je tak, że konie stają dęba. Z tyłu za nim stoi przyzwoicie ubrany Żyd. Ten trzyma w prawym ręku bat i co chwilę strzela nim poganiając konie, wskutek czego te rwą do przodu. Lecą jak orły. Lewą zaś ręką raz po raz uderza poganiacza po plecach. Od czasu do czasu gwizdem wzmacnia świst bata i konie wyskakują wtedy wprost ze skóry.

Tymczasem poganiacz nie przestaje ze strachu wołać o pomoc:

— Miłosierni Żydzi, ratujcie! Synowie miłosiernych ojców, ratujcie!

Ale jak tu ratować, kiedy spod końskich kopyt tysiące iskier leci.

Śledzą więc przerażonymi oczami pędzącą budę i w kółko powtarzają: „Oby nas Bóg ustrzegł”. Niektórzy Żydzi myślą już o potrzebie odmówienia modlitwy na intencję ocalenia. Ze sklepów wybiegają kobiety z krzykiem: „O rety! Gwałtu!”.

Po drodze buda musi przejechać mimo rzeźni. Tu napadają na konie pętające się przy rzeźni psy. Skaczą koniom do pysków. Za psami wybiegają rzeźnicy. Łapią konie za lejce i po chwili buda staje. Rozbrykane konie zatrzymały się. Widać, że same są przerażone, że drży na nich skóra. Rzeźnicy wskazują na budę. Wkrótce wszystko się wyjaśnia. Okazuje się, że między poganiaczem a solidnie ubranym Żydem, który w pasie okalającym biodra ma ukryte pieniądze, powstała sprzeczka. Poganiacz krzyczy, że tamten ograbił go i przebrał się w jego ubranie, że on jest kupcem, a tamten jest poganiaczem. Solidnie ubrany Żyd twierdzi, że to nieprawda, że poganiacz po prostu zwariował, bo oto, kiedy jemu śpieszno na jarmark brylantów, poganiaczowi nagle zachciało się zatrzymać konie, żeby je nakarmić. Ludzie słysząc, że to człowiek z brylantami, zaczynają powoli nabierać do niego szacunku. Niby poganiacz dokładnie opowiada o tym, że jadąc przez las tamten przyłożył mu nóż do gardła i zmusił do zamienienia się ubraniami. Obrabował go z pieniędzy, brylantów, koni i budy. Jednym słowem ze wszystkiego. Dlatego na widok żydowskiego miasteczka podniósł krzyk... Oskarżony zaprzecza wszystkiemu: „Nic podobnego! Zwariował!”.

Ludzie odganiają psy, zawracają wóz i zajeżdżają do rabina. Niech on rozstrzygnie. Rabin postanawia przesłuchać każdego z nich z osobna. Najpierw każe wprowadzić tego, który ma na sobie ubranie poganiacza. Wysłuchawszy go, rabin powiada:

— Twarz prostacka, mowa furmańska. Jego głos brzmi jak w lesie lub w szczerym polu. To głos poganiacza koni.

I mimo takiego stwierdzenia dalej pyta:

— Ile towaru masz w budzie?

— Nie mam pojęcia. Nie liczę go. Jestem prostakiem, rabinie. Bóg pomógł mi — handluję brylantami.

— Ile pieniędzy masz w sakiewce?

²gartel — pleciony sznur zastępujący pas. [przypis tłumacza]

— Nie wiem. Nie mam zwyczaju ich liczyć. Chcę tylko jednej rzeczy, żeby mi się szczęściło.

Wydaje się, że ten człowiek kłamie, że wszystko jest już jasne, ale rabin poleca mimo to wprowadzić jego przeciwnika. Ten ma twarz człowieka uczonego w *Piśmie*. Rabin mimochodem usiłuje go przeegzaminować ze znajomości *Tory*. Pytany odpowiada, cytując *Misznę*³ razem z *Poskim*⁴.

Wtem, ni z tego, ni z owego powiada do rabina:

— Po co mamy długo deliberować? Proszę tylko popatrzeć!

Jednym, zdecydowanym szarpnięciem wysypuje z opasającego go gartla złote ruble i brylanty. Czerwone płomienie rozbłysły na stole.

— Rabi — powiada dalej — dam ci połowę moich brylantów za to, że orzekniesz, iż należą do mnie.

Zrywa się rabin z krzesła i z gardła wydobywa jeden krzyk:

— Zbóju!

Na krzyk rabina wbiegają do pokoju ludzie. A tu dziw nad dziwami. Przecierają ze zdumienia oczy. Gdzie się podział poganiacz, gdzie jest jego pasażer? Gdzie się podziały złote ruble i brylanty? Wszystko zniknęło. Nie ma budy, nie ma koni. Jakby ziemia ich wszystkich pochłonęła.

Zastanawiają się mieszkańcy Chełma:

— Czy był to sen, czy też, uchowaj Bóg, czary?

W piekle tymczasem pytają szatana, jak wyjaśnić to, co się stało w Chełmie.

— Głupcy! Może rabin wziąłby nawet łapówkę, ale nie w tej sytuacji, kiedy tak łatwo mogłaby się sprawa wydać. Prawda o łapówce wypłynęłaby na wierzch jak oliwa. Straciłby urząd rabina i powędrowałby, być może, nawet do więzienia. Nie jest przecież głupcem.

Za karę sadzają niefortunne diabły na rok przy węglu i smole. Szatan zwołuje nowe zebranie. Tym razem nikt się już nie pali do wykonania zadania szatana. Nie słychać już krzyków: „Ja! Ja! Ja!”. Po krótkiej debacie dwa diabły zajmujące wyższe stanowiska w hierarchii diabelskiej decydują się wziąć na siebie wykonanie zadania. Jeden młody i bystry, drugi starszy, bardziej doświadczony.

Był szary, chłodny, deszczowy dzień. Powszedni dzień między Rosz-haszana⁵ i Jom-Kipur⁶ z tak zwanymi Straszными Dniami⁷. Chełm tonął w błocie. Z nieba lał deszcz razem z melancholią. I oto w mieście pojawił się obcy, biedny Żyd. Wychudzony, wymizerowany żebrak. Sama skóra i kości. Chodzi o kulach. Jest strasznie głodny.

Wlecze się od domu do domu, od sklepu do sklepu, prosząc o kawałek chleba... dopiero w dziesiątym domu dają mu kawałek suchego twardego chleba. Nie ugryzie go, bo nie ma zębów. W dwudziestym domu dostaje stary, wytarty grosz. Tak wytarty, że wysłizguje się z rąk. Chełm nie potrzebuje obcych żebraków. Ma swoich własnych żebraków i to najrozmaitszego gatunku. Żebraków ukrywających swoją nędzę, biedne wdowy i sieroty po byłych rytualnych rzeźnikach, sędziach, rabinach oraz innych sługach Bożych.

Człapie więc obcy żebrak po ulicach Chełma. Mija dzień, mijają dwa dni. Wilgoć i chłód przenikają go do szpiku kości. Z waty wylażącej ze starego płaszcza ścieka woda. Oczy wylażą mu z orbit. I oto na samym środku rynku żebrak pada jak ścięty na ziemię. Jedna kula poleciała na lewo, druga na prawo. Sam leży między nimi. Na ustach piana.

Miłosierni Żydzi na ten widok podbiegają do niego. Jeden opryskuje go wodą, drugi przynosi rodzynkowe wino i chce mu wlać do gardła. Ściśnięte szczęki nie pozwalają się jednak otworzyć. Trzeba użyć noża, żeby je rozewrzeć i wlać w usta kilka kropel wina.

³*Miszna* — pierwsza część *Talmudu*; zawiera sześć dyscyplin zwanych *sederami*, czyli porządkami. [przypis tłumacza]

⁴*Poskim* — późniejsze przepisy prawne, które powstały po zakończeniu *Talmudu*. [przypis tłumacza]

⁵*Rosz-haszana* także: *Rosz Haszana* a. *Rosz Haszone* — Nowy Rok w judaizmie, obchodzony zazwyczaj we wrześniu. [przypis edytorski]

⁶*Jom Kipur* — dzień odpuszczenia grzechów, Sądny Dzień. [przypis tłumacza]

⁷*Straszne Dni* — Dziesięć dni pokuty od Rosz-haszana do Jom Kipur, podczas których decyduje się los człowieka, czy będzie żył lub umrze. [przypis tłumacza]

Niektórzy Żydzi zaczynają pomstować: „Chełm to Sodoma”. Tymczasem biedak jest już w agonialnym stanie.

Ale chyba nie pozwolą mu umrzeć na ulicy. Powstaje problem. Dokąd mają go zanieść. Chętnych nie widać. Bogatsi Żydzi szybko się zmywają. Pozostali nie mają w domu miejsca. I oto przechodzi akurat przez rynek rabin. Bez namysłu powiada: — Zanieście go do mnie!

Żydzi szybko wykonują jego polecenie. Nigdy nie byli mu tak posłuszni.

Konającego żebraka natychmiast kładą do łóżka rabina. Ten spokojnie siada przy stole, otwiera księgę i wglębia się w jej treść. Od czasu do czasu rzuca okiem na śmiertelnie chorego żebraka, który zdaje się pogrążony w letargu. Pod oknami, na ulicy kręcą się Żydzi. Na wszelki wypadek — mogą się przydać. Tymczasem zapada noc. Rabin wstaje od stołu i przygotowuje się do odmówienia wieczornej modlitwy. Wtem dobiega go cichy głos chorego, który przywołuje go do siebie. Z sercem wezbranym miłosierdziem podchodzi rabin do chorego. Nachyla się ku jego ustom, żeby usłyszeć, co ten ma do powiedzenia. Jest przekonany, że konający chce przed śmiercią coś mu przekazać.

— Rabinie — szepczą wargi chorego — jestem wielkim grzesznikiem. Nie chcę umrzeć, nie wyznawszy przedtem swoich grzechów.

Usłyszawszy to, rabin chce zwołać ludzi na świadków, ale chory łapie go za rękę i cichym głosem oświadcza:

— Uchowaj Bóg, nie wołaj ludzi. Wyznam ci wszystko, ale tylko w cztery oczy.

I wyznaje rabinowi, że w ciągu całego swego życia uprawiał żebractwo. Był jednak fałszywym żebrakiem. Żebrał niby dla utrzymania żony i dziecka, choć nigdy nie był ani żonaty, ani dzieciaty. Zbierał pieniądze na rzecz towarzystwa zajmującego się wyposażaniem starych i biednych niewiast, choć nigdy nie był członkiem tego dobroczynnego towarzystwa. Zawsze był samotny jak kamień w szczerym polu...

Zbierał też datki na utrzymanie jeszyw⁸, ale ani jeden jeszybotnik⁹ nie dostał od niego grosza. Chodził po domach i zbierał pieniądze na rzecz Ziemi Izraela, ale złamanego grosza z ubieranych pieniędzy nie przekazał na ten cel. Zbierał nawet pieniądze na utrzymanie grobu Szymona ben Jochaja w Ziemi Świętej i rzecz jasna pieniądze zatrzymał dla siebie. Handlował też niby Ziemią Izraela¹⁰, a faktycznie pobierał ją na miejscu. I do wielu jeszcze innych grzechów się przyznał.

Kończąc, wyciągnął zza pazuchy sakiewkę i oświadczył:

— W niej jest to, co uźebrałem.

Gwałtownym ruchem otwiera sakiewkę, a w niej leżą same sturublowe banknoty.

— Te wszystkie banknoty w wasze, rabinie, ręce oddaję. Wydajcie je na cele dobroczynne, według waszego własnego uznania.

Rabin jednym susem przyskoczył do okna. Otworzył je na oścież i zawołał:

— Żydzi, wejdźcie do mnie i to natychmiast. Macie policzyć pieniądze, które przeznaczam na jałmużnę dla ubogich.

Rabin wykazał przy tym taką energię, jakby nagle ubyło mu pięćdziesiąt lat.

Na wołanie rabina wbiegają do mieszkania Żydzi. Ze zdumieniem stwierdzają, że nie ma żadnych banknotów... Co więcej nie ma w pokoju również konającego żebraka. Jest jedno tylko rozbebeszone łóżko i dwie wybite w oknie szyby.

Zastanawiają się, czy to sen, czy, broń Boże, czary?

Szatan w piekle otwiera z podziwu usta i powiada:

— To już nie jest łatwa do wykrycia rzecz.

Czarne diabły są wzburzone. Odzywa się Lilit¹¹:

— A ja go dostanę w swoje ręce. Są na to stare sposoby!

Pewnego dnia chełmski rabin nagle poczuł się niedobrze. Zawołał felczera, żeby mu puścił krew. Tymczasem słońce miało się właśnie ku zachodowi i należało odmówić modlitwę *mincha*¹². Podczas odmawiania Osiemnastu Błogosławieństw nagle otworzyły się

⁸jeszywa — wyższa szkoła talmudyczna. [przypis tłumacza]

⁹jeszybotnik a. jeszywotnik — student żydowskiej szkoły rabinicznej. [przypis tłumacza]

¹⁰handlował (...) Ziemią Izraela — religijni Żydzi chcieli być pochowani w grobie, do którego wkładano woreczek z ziemią pochodzącą z Izraela. [przypis tłumacza]

¹¹Lilit — szatanica, żona Belzebuba, królowa nocy. [przypis tłumacza]

¹²mincha — modlitwa popołudniowa. [przypis tłumacza]

drzwi i do pokoju weszła dziewczyna z kurą w rękach. Chciała spytać rabina, czy kura jest kosztowna i nadaje się do spożycia.

Widząc, że rabin nie przerywa modlitwy, postanowiła poczekać, aż skończy. Zaczyna tymczasem chodzić w kółko po pokoju. Rabin nie zwraca na nią uwagi. Wtedy dziewczyna udając, że zapomniała, gdzie jest, zaczyna śpiewać.

A głos — słuchajcie mnie uważnie — ma taki, o jakim *Talmud*¹³ mówi: „Głos kobiety to nagłość”.

Czy rabin będzie słuchał tego głosu? Oczywiście, że nie! Wtedy ona, udając zmęczoną, siada na krześle i zaczyna się kołysać. Ławka od kołysania skrzypi. Głupia sprawa. Gdyby nawet w tej chwili przylazł do niego jadowny wąż, rabin nie ruszyłby się ze swego miejsca.

Widząc, że jej wysiłki idą na marne, dziewczyna wpada w złość. Zrywa się z krzesła i zaczyna z impetem biegać po pokoju.

Rabin, po odmówieniu Osiemnastu Błogosławieństw, modli się dalej aż do końca, po czym siada za stołem i spokojnie powiada do dziewczyny: „Pokaż kurę!”.

Dziewczyna chce mu włożyć kurę do ręki, ale rabin, chcąc uniknąć dotknięcia jej ręki grzecznie powiada: „Połóż ją na stole!”. Żydówka powinna wiedzieć, jak należy podawać kurę rabinowi... dziewczyna więc posłusznie kładzie na stół coś w rodzaju kurczaka.

Wtedy rabin powiada do niej:

— Powiedz, o co chodzi?

Dziewczyna opowiada mu długo i rozwlekle, jak tę kurę kupiła u jakiejś gojki¹⁴, jak przyniosła ją do domu, z którego potem uciekła i jak ją pochwycono. Opowiadając to, śmieje się bez przerwy i odsłania przy tym ząbki. A ząbki są białe i bije od nich blask. I głos jej odbija się przyjemnym echem ze wszystkich zakątków mieszkania. Okrąża przy tym stół, przy którym siedzi rabin... rękawy zaś jej bluzy, która z przodu jest otwarta, są krótkie. Zakasała je. Ręce są obnażone. Ciało namaściła olejkami i perfumami. Przyjemnie pachnie. Stara się dotknąć ciałem stołu, krzesła i rabina... on zaś patrzy tylko na kurczaka... wtedy ona staje z tyłu za rabinem i stara się przez jego głowę spojrzeć na leżącego na stole kurczaka.

W ten sposób dotyka swoją mordeczką głowy rabina, ten czuje, że jej oddech zaczyna go ogrzewać przez jarmułkę... czuje jego ciepło na swojej nagiej szyi.

Ale nic z tego. Wszystkie jej wysiłki są daremne.

Rabin dokładnie bada kurczaka, po czym oświadcza:

— Kura jest kosztowna, ty zaś, dziewczyno, szybko zwróć się do swata. Czas ci za męża pójść.

W mig wylatuje przez okno dziewczyna razem z kurą.

Uśmiecha się rabin. Zrozumiał, na jaką próbę był wystawiony.

A tam (w piekle) znowu zebranie. Dyskutują. Jedni mówią tak, drudzy inaczej. I nagle włącza się do dyskusji całkiem młody nieopierzony jeszcze diabełek. Jest jeszcze na stażu. Śmiało zadaje pytanie:

— Czy chełmski rabin nie posiada żadnej słabostki? Żadnej pożądlivosti?

— Absolutnie żadnej! — odpowiadają mu.

— Niczego nie lubi?

— Może łaźnię parową w wigilię soboty...

Po krótkiej przerwie, podczas której wszyscy się zastanawiają, młody diabeł wraca do pytań.

— Czy nie posiada czasem jakiegoś nawyku w rodzaju ugniatania kuleczek z chleba podczas odmawiania błogosławieństwa nad jedzeniem?

— Nie zauważyliśmy... Zresztą nigdy nie widzieliśmy go przy jedzeniu... Chyba nie ma...

Jedna tylko Lilit nagle przypomniała sobie, że kiedy rabin poczuł zapach jej perfum, zażył tabaki.

¹³ *Talmud* — obszerne dzieło stanowiące podsumowanie doktrynalno-religijnego, pobilijnego dorobku judaizmu. Składa się z *Miszny* i *Gemary*. [przypis tłumacza]

¹⁴ *gojka* — nie-Żydówka. [przypis edytorski]

— To wystarczy — oświadczył diabeł i zaraz zmył się.

Rabin miał od wielu lat zwyczaj wychodzenia w pole po piątkowej kąpeli. Między łanami pszenicy i żyta była droga, na której odbywał swoje spacer. Chodził i recytował z pamięci *Pieśń nad pieśniami*. Będąc z natury człowiekiem często zamysłonym i roztrągnionym, bał się, że pewnego dnia zapuści się zbyt daleko i nie zdąży wrócić przed nastaniem soboty. Odmierzył wtedy krokami dopuszczalną odległość, zaznaczając ją rosnącym w połowie drogi drzewkiem. Mimo iż na drzewku rosły piękne jak perły owoce, rabin, zgodnie z nakazem mędrca z *Talmudu* nie powiedział: „Jak piękne jest to drzewo”¹⁵. Dla niego drzewko było wyłącznie drogowym znakiem. Połowę *Pieśni nad pieśniami* wyrecytowywał¹⁶ w drodze z miasta do drzewka. Przy drzewku zatrzymywał się, siadał w jego cieniu i zażywał z pudełka szczyptę tabaki. W powrotnej drodze recytował drugą połowę *Pieśni nad pieśniami*. Zawsze zdążył w ten sposób wrócić do miasta, żeby przywitać nadchodzącą sobotę.

Pewnego razu, w piątek, zanim rabin nadszedł, zjawił się przy drzewku jakiś „niemczyk”¹⁷. Kapelusz na głowie, spodnie w zielone paski. Jednym ruchem wyrwał drzewko z ziemi i przeniósłszy je na dalsze miejsce wsadził w ziemię, po czym skrył się za nim. A że był chudy jak szczapa, trudno go było zauważyć.

Tymczasem doszedł rabin do miejsca, gdzie miało rosnąć drzewko. Połowę *Pieśni nad pieśniami* właśnie zdążył wyrecytować, a tu drzewka jak nie ma, tak nie ma. Patrzy i zauważa, że jeszcze daleko do niego. Zmartwił się rabin. Widocznie — myśli sobie — recytował tekst *Pieśni nad pieśniami* bez świadomej intencji, zwanej *kawana*. Z miejsca wyznacza sobie pokutę. Bardzo mu się chce zażyć tabaki. Z pragnienia tabaki serce omdlewa, ale nie zażyje jej, dopóki nie dojdzie do drzewka, jest już wprawdzie zmęczony, ale nie zmieni ustalonego przez siebie zwyczaju... Człapie więc dalej, choć nogami ciężko porusza. Wreszcie dotarł do drzewka. Jest bardzo wyczerpany i strasznie chce mu się zażyć tabaki. Chwała Bogu, że siedzi już pod drzewkiem. Szybko wyciąga pudełko z tabaką. Z niecierpliwości drżą mu ręce. I kiedy ma już otworzyć pudełko, nagle zza jego pleców coś dmuchnęło. Pudełko wypadło mu z ręki. Widocznie — myśli — wiatr nagle powiał.

Pudełko toczy się po ziemi. Wysiłki rabina, który czołga się po ziemi, żeby uchwycić je, spełzają na niczym. Pudełko dalej się toczy i rabin w ślad za nim dalej się czołga. Zapach tabaki ciągnie go i ciągnie. Widząc to, „niemczyk” uśmiecha się z zadowoleniem i dalej dmucha. I kiedy zdawało się, że rabin za chwilę dosięgnie pudełka, „niemczyk” nagle wyrzywa drzewko z ziemi i przestawia je na poprzednie miejsce. Zdumionym okiem patrzy rabin. Drzewo znowu się oddaliło od niego. Jest przekonany, że w swoim zamysleniu doszedł do innego drzewka. Podnosi oczy ku niebu, a ono usiane jest gwiazdami. Nie zauważył nawet, kiedy słońce zaszło. Tak pociągający był zapach tabaki. Prawda, że noc była jasna jak dzień... Do miasta już nie pójdzie. Odległość dzieląca go do miasta przekracza normę dopuszczalną w sobotę¹⁸. Żywić go będą wrony. Tak jak ongiś żywiły proroka Eliasza. Pudełko jednak musi pochwycić.

Czołga się więc dalej za nim, a „niemczyk” nie przestaje dmuchać i pudełko toczy się dalej.

Co wam będę długo opowiadał. Rabin przekroczył dopuszczalną normę sobotnią.

Chytry diabełek awansował i otrzymał poważniejsze zadanie do wykonania. Przed odejściem powiedział do zebranych diabłów:

— O górę można się potknąć, ale na słabostkach i małych pożądlivościach można się wyrwać!

¹⁵nie powiedział: „Jak piękne jest to drzewo” — bogoboyny Żyd zajęty rozmyśleniem o *Torze*, uważa delektowanie się pięknem natury za grzech. [przypis tłumacza]

¹⁶wyrecytowywał — dziś tylko: recytował. [przypis edytorski]

¹⁷niemiec, niemczyk — Żyd ubierający się i zachowujący się po świecku, asymilator. [przypis tłumacza]

¹⁸Odległość (...) przekracza normę dopuszczalną w sobotę — w sobotę wolno Żydowi odbyć drogę nie dłuższą niż dwa tysiące kroków. [przypis tłumacza]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa - Na Tych Samych Warunkach 3.0.PL.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/perec-opowiadania-chasydzkie-i-ludowe-z-powodu-szczypty-tabaki>

Tekst opracowany na podstawie: Icchok Lejbusz Perec, Opowiadania chasydzkie i inne, tłum. Michał Friedman, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z książki udostępnionej przez Fundację im. Michała Friedmana. Dofinansowano ze środków Programu Archiwistyka Społeczna Narodowego Instytutu Audiowizualnego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.